

ADAM KIEBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM
AD USUM PRIVATUM

LIBER TERTIUS

CRACOVIA 2010

SOBIE **P**ISANIE
T. XVI - III
DE **A**RS **P**OETICA **T**RACTATUM **P**ROPRIMUM
AD USUM PRIVATUM
LIBER **T**ERTIUS



Copyright © Adam Kielbasiewicz

Cieszyn 2010

ADAM KIEBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM

AD USUM PRIVATUM

ŁIESZYŃ 2010

Czytanie poezji
Winno być karane
Gdy nie kosztuje nic
Ani łzę
Ni bezsenność
Czy chociaż tylko
Jedno tęskne westchnienie

Czuję że muszę pisać
O tym co tylko przeczuwam

Gdybys złamał me pióro
I odebrał kałamarz
Nic byś o tym
Biedaku
Nie wiedział

Stało się
I nie ma już
Wzruszających wierszy
Listy nasze zamilkły
A pióra poszły na prezenty

Siedzę
Do pierwszej
Drugiej
W nocy
Świat tworzę

Po pierwszym
Drugim
Słowie
Już sen mnie morzy

Czasem Świat ze snem przegrywa
A czasem to Świat sen położy

Codzienność chwytam

I rzućcam na papier

Słowem pewnym

Doświadczonym

Mocnym

Broń Boże

Wulgarnym

Słowem
Można zabić
Każdy wiersz

Skazany zostałem
Przez życie
Za pamięć
Na wiersz o słowie

Skazany zostałem
Przez wiersz
Na życie w słowie

Zawitych strof
Połączeń z pozoru absurdalnych
Sens wydobyć lub nadać
Tam gdzie z pozoru go nie widać

Wiersze które piszę krótkie są
Bo historie które opowiadam są krótkie
To mgnienie oka
Westchnienie i łza
Na dzień dobry pocałunek

Po ostatniej wojnie
Gdy już zabraknie żołnierzy
Znowu się rodzić zaczną poeci
Bo wiersz jeden
– Dzięki Bogu –
Na zawsze zostanie
Poemat Stwórcy i Stworzenia

Pomiędzy literami

Szukam

Słowa

I w Słowie

Szukam

Boga

Zagubiliśmy gdzieś poezję
W mrokach samotności krzyku
Proza życia naciągnięta na oczy
Życia tak zwanego
I uszy
Co głuche
Smakiem niedopitym

Zastuchany

Owocem wzbieram

Słowa

Zakochany

Mądrości otrzymanej

Słowem

Zatrzymany

W drogi pół pomiędzy

Słowem

Zamieniony

W Słowie poprzez Słowo

I z tym Słowem

Iod nowa zaczynam
Moją poświatowszczyznę

Do ręki biorę życie
Do ręki biorę śmierć
Utrwalonych kart kilkadziesiąt
Miłością przeplatane
I miłości tęsknotą

Wędrowka moja
Wbrow na sercu rysom

Poezję

Jak konie

Možna kochać

Podziwiać

I dać się ponieść

I sekcję zwłok wykonać

W moich dłoniach

Książka

To czas

I słowo

Czasem pozwalam sobie na pieszczoty

Słowa które kocham

Wiem że nie portwę milionów
Lecz chociażby niewielu
Lub choćby tylko jeden
Ty lub ja
Lepszym było
Gdy dotkanie go
Słowo

Czytać
Czy pisać
Oto jest pytanie

Chyba że
Opisać to
Co odczytane

WA zapachu słów

Troskę ukryłeś

o mnie

I umieścitesz zdolność

Kształtowania form

Czasu

Przestrzeni

I słowa

Milowania dla Ciebie

I w Tobie

Palcem po słów grzbiecie
Spacerując
Z melancholii kroplą
I odrobiną tęsknoty
Świat poznaję zmysłowy
Otwierając się
Na metafizykę
I na Słowo

Tęsknoty pisany pochyłym *alef-betem*
Na kawałku kamienia
Co listem mógł być
Czy nawet miał
Niechcianym
Bez grzechu rzuconym
Zuchwale

Poezji jest sprawą
Tak objawić słowo
By *chleb* smakował
Jak świeżo wyjęty
Z *pieca*
Co ogrzewa

Poezja

Nie czyni z nas

Niesmiertelnych

Lecz z nas

Śmiertelnych

Ukuwa wspomnienia

Długich wierszy nie lubię
Deszczem przepłukanych
I słów wielkich podniosłych
Elegii wielkich wieszczych

Kocham słowa proste
Przydrożnej starej wierzby liście
I spokój kromki chleba
I burzę w szklance wody

Poezja

Rodzi się z tęsknoty

Wiersze

Z pragnienia

Jej wyrażenia

Wydam

Znowu tomik wierszy

Kolejny i następny

I ostatni z tytułem

Wiersze Wszystkie

Posmiertny

Ja wydam

Ktoś go kupi

Od śmierci nas to nie wykupi

Pozwalam
Słowu we mnie grać
Choćby i śmierci
Wystukiwało marsz

Gonię marzenia

I łapię sny

Kompozytorem jestem wrażeń

Alchemikiem

Na krawędzi

Arogancji i pokory

Akwarelami słów
I pastelami wrażeń
W odcieniach snów
Wyspiewam świat

Choć ludzie mówią
Błążen

Poezja jest tuż-tuż
Tuż gdzieś pomiędzy nami

Oczy się nią zachwycają
Uszy zasypiają przy niej bezpiecznie
Palce wystukują jej rytm
Otula nas zapach jej niebiański

I tylko prozaiczne usta czują jej smak
Zamiast po imieniu ją przywołać

Na ospałą Wenę
Której figle w głowie
I kryje się w kominie
Zamiast służyć sztuce
I wesprzeć natchnieniem

Na Wenę co w lenistwo wpada
I bezwstydnie chrapie
Na ciepłym zapiecku
Weź sznur mocny
Stów dobrze sprawdzonych
Tych o miłości
I o namiętności
Albo o rozstaniu
Wzmocniony szczerości włóknem
I uczciwości wobec samej siebie
Elastyczny jednak odrobiną fantazji
Krzystną wyobraźni dziecka niewinnego

Wygnawszy bez litości
Z ciepłego schronienia
Zwiąż ją mocnym węzłem
Swojej twórczej woli

Zapędzaj do pracy
Najlepiej wieczorem
W czas tęsknot rozbudzenia
Kiedy się nie spodziewa
Po wschodzie księżycy
W jego blasku
I ciszy

Stucham
I czytam wiersze
Te nowoczesne
Te *cool*
I te *moderne*
Tak zwane
Poetycko
Współczesne

Wierszy o stołach
Zbitych z parabol
O krzesłach
Alegorii pełnych
I o osobach
Żywcom wziętych
Z metafory

A dla mnie stół
To stół jest zwykły
Zwyczajnie taki stołowy
Przy którym stoją również
Krzesła najzwyklejsze
Te krzesłane najbardziej

I osoby też na nich siedzą
Zwykłe najzwyczajniejsze
I wcale nie z metafory
Lecz tak bardzo żywe
Osoby osobowe

Chodziłem ze słowami tygodniami
Nosilem je cierpliwie w torbach z zakupami
Układałem do kieszeni razem z biletami,
Z grzebieniami i z drobnymi monetami

Potem w domu po powrocie
Równo równiutko układałem je
Na stołach białych kartek
Przeklinając wszystkich stolarzy świata
Za ich nieporadność
Niestaranność
Niedokładność
Niechlujność
I tyle równych białych plam
Skłóconych ze światem niedoskonałości

Zresztą kląłem ich za byle co
I już
O!

Nierówne stoły szły do pieca
Nierówne wersety szły do diabła
Nierówne myśli szły w niepamięć
Nierównoważone spojrzenia szły spać

A słowa cierpliwie czekają
Na swoje pięć minut
Na swoje teraz
Na już

Nie

Mówimy

Komitetowi

Na gwarancji myśli

W opakowaniach

Słówek krągłych

Atrakcyjnych

Dopieszczonych

Mądrych

Zgrabnie podobieranych

Zapukał

Sprzedać chciał ze trzy

Za chwilę tylko dwie

Po czym zszedł do jednej tylko

Nie chciałem

Myśli własnych mi starczy

Tych dobrych

I tych złych

Tych prostych

I tych kosmatych

Mysli nie byly jakich
Bo własnych

Słowo

Mysł zobaczyła

Jak iskra

Poszła

I pogoniła

I nic jej nie zatrzyma

Przeskoczyła

W synapsach

Elektryczność życia

I skojarzyła

I szła

Szła

Szła

Nieco pobłądziła

Drogę odnalazła

Na papier spłynęła

Na chwilkę została

Nim w oko

Znowu nie wskoczyła

Spis Treści

C zytanie poezji	strona trzecia
C zuję że muszę pisać	strona czwarta
S tąło się	strona piąta
S iedzę	strona szósta
C odziennosc chwytam	strona siódma
S łowem	strona ósma
S kazany zostałem	strona dziewiąta
S kazany zostałem	strona dziesiąta
Z awitych strof	strona jedenasta
W iersze które piszę krótkie są	strona dwunasta
P o ostatniej wojnie	strona trzynasta
P omiędzy literami	strona czternasta
Z agubiliśmy gdzieś poezję	strona piętnasta
Z astłuchany	strona szesnasta

J od nowa zaczynam	strona siedemnasta
P oezję	strona osiemnasta
W moich dłoniach	strona dziewiętnasta
W iem że nie porwę milionów	strona dwudziesta
C zytać	strona dwudziesta pierwsza
W zapachu słów	strona dwudziesta druga
P alcem po słów grzbiecie	strona dwudziesta trzecia
T ęsknoty pisany pochyłym	strona dwudziesta czwarta
P oezji jest sprawą	strona dwudziesta piąta
P oezja	strona dwudziesta szósta
D ługich wierszy nie lubię	strona dwudziesta siódma
P oezja	strona dwudziesta ósma
W ydam	strona dwudziesta dziewiąta
P ozwalam	strona trzydziesta
G onię marzenia	strona trzydziesta pierwsza
A kwarelami słów	strona trzydziesta druga

Bezja jest tuż-tuż strona trzydziesta trzecia

Na ospałą Wenę strona trzydziesta czwarta

Słucham strona trzydziesta szósta

Chodziłem ze słowami tygodniami strona trzydziesta ósma

Nie strona czterdziesta

Słowo strona czterdziesta druga





DE ARS POETICA TRACTATUM PROPRIUM
AD USUM PRIVATUM